

# Powrót Janosika

## - no to jeszcze raz zbójnickiego!

„Janosika imię nigdy nie zagięnie, ani na wirsycku, ni w ciasnej dolinie” – mówi optymistycznie pieśń ludowa o bohaterze śpiewogry Ernesta Brylla „Na szkle malowane”, przypomnianej przez Krystynę Jandę i Teatr Powszechny po 23 latach od prapremiery. Zbyt optymistycznie, bo dzieci go nie znają. W każdym razie przypomnieć Janosika imię było trzeba i intuicja Jandy pozwoliła jej dokonać wyboru trafionego w dziesiątkę – dla starych i dla młodych, dla głupich i mądrych, bogatych i biednych. Kazała sięgnąć do pokładów patriotyczno-bajecznego sentymentu, którego od dawna nikt nie eksplorował.

Wynikło z tego widowisko na cztery fajerki i skrzypce. Bryll w liście namawiał reżyserującą aktorkę do „niezłomnej prostoty”, żeby ci z salonu „gęby pootwierali”. Salony widowisko doceniły i chyba nie na otwieraniu gęby to polegało. Zespół „Powszechnego” – właśnie zespół, nie jedna gwiazda i reszta, zafundował widzom dużą porcję czystej radości, aktorską zabawę, podbarwioną sentymentalnym wzruszeniem, że ze sceny znów płyną znane, liryczne nuty „Kolibaj się kolibaj”, czy dziarski rytm chóralnej pieśni „Zjechaliśmy kapelą”. Góralska muzyka w wykonaniu świetnego, folklorystycznego zespołu Krywań z Zakopanego nie pozostawia ludzi obojętnymi, chyba że kto z drewna albo na szkle malowany.

Pomysł jest prosty, więc dobry. Rzecz dzieje się w karczmie, dokąd śnieżycą przywiewa po

kolei Opowiadacza w kostiumie misia z Krupówek, zbójników, żandarmów i dziewczyny. Za stołem siedzi plecami do widowni Śmierć – Daria Trafankowska, przedac nić heroicznego, legendarnego żywota Janosika. Tę legendę inscenizują zebrani pod wodzą Opowiadacza, ciepłego, jowialnego, hipergóralskiego w tej roli Sylwestra Maciejewskiego. Pojawiają się Diabeł i Anioł. Brawurowa, a przy tym komiczna aż do rozbuchanej clownady Dorota Stalińska, dotrzymująca chłopom kroku w najtrudniejszych figurach „zbójnickiego” i kulejąca na złotą nóżkę Krystyna Janda – ludzki Anioł, co to wie, jak babom szumi pod spódnicą. I Janosik – Emilian Kamiński, harnaś jak malowany, w czerwonych cyfrowanych portkach, z nagim torsem, trochę za sierioznyj, ale za to świetnie śpiewający, zwłaszcza „Po górach, po chmurach”, ale i „Na sianeczku, sianie”, w duecie ze swoją fairką, dynamiczną Justyną Sieńczyłło.

Bohaterką prawdziwego romansu Janosika jest jednak śmierć – godna, podziwiana, od razu przetworzona w legendę. Śmierć człowieka wolnego. „Swobodo, swobodo, nie będziesz swobodą, jeśli kto zasiędzie panować nad tobą!”. To starcza za przesłanie.

HANNA BALTYN

Ernest Bryll i Katarzyna Gärtner

Na szkle malowane

Reż. Krystyna Janda

Premiera 2 lipca

TEATR POWSZECHNY